

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/29116,Opiekowali-sie-mna-serdecznie-i-nigdy-nie-zmienili-swojego-dobrego-stosunku-do-m.html>



Helena i Jan Beniszowie wraz z dziećmi, od lewej: Artur, Maria, powyżej Mieczysław i Lech. Fotografia z lat 30-tych XX w. (Zbiory Jacka Boczonía)

ARTYKUŁ

**„Opiekowali się mną serdecznie i nigdy nie zmienili swojego dobrego stosunku do mnie”.
Historia Sabiny Honigwachs. Z dziejów pomocy Żydom.**

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MICHAŁ KALISZ 20.01.2020

Aby uratować z Holokaustu jedną osobą, czasem potrzebna była współpraca, zaangażowanie i zaufanie dziesiątek osób. Dzieje ukrywania Sabiny Honigwachs z powiatu gorlickiego pokazują jak trudnym przedsięwzięciem było ocalenie choćby jednego istnienia ludzkiego.

Tereny obecnego województwa małopolskiego obfitują w setki przykładów pomocy, jaką Polacy udzielili ludności żydowskiej podczas okupacji niemieckiej. Mimo upływu czasu historycy ciągle docierają do nowych przypadków ratowania Żydów, upamiętniając poszczególne osoby oraz całe rodziny, które przeciwstawiły się Zagładzie. Jednym z takich przykładów jest bohaterska postawa mieszkańców powiatu gorlickiego, którzy uratowali młodą żydowską dziewczynę.

Tą ocaloną była Sabina Honigwachs, która urodziła się 3 maja 1921 r. w Gorlicach, gdzie mieszkała wspólnie z rodziną. Jeszcze przed wojną zmarł jej ojciec Fajwel Honigwachs dlatego wychowaniem Sabiny oraz jej jedyne go brata Hirscha zajmowała się ich matka Bluma. Do chwili wybuchu wojny dziewczyna chodziła do miejscowej szkoły, a matka wspólnie z bratem prowadzili warsztat wyrobu walizek, który przez pewien czas funkcjonował również w utworzonym dla Żydów miejscowym getcie.

Od kartek na żywność, po kryjówkę na cmentarzu

Z pomocą żydowskiej rodzinie pospieszył mąż Heleny, Jan Benisz, dostarczając Sabinie do getta kartki żywnościowe, które otrzymywali wyłącznie Polacy. Dziewczyna wówczas nielegalnie opuszczała getto, a będąc po stronie aryjskiej, zdejmowała opaskę i kierowała się do miejscowych sklepów, gdzie otrzymywała na te kartki żywność

Jeszcze przed wojną matka Sabiny zaprzyjaźniła się z Heleną Benisz z Gorlic oraz jej rodziną. Już od

pierwszych dni okupacji Beniszowa pomagała Blumie Honigwachs i jej czteroosobowej rodzinie: dzieciom Sabinie i Hirschowi oraz siostrze męża Blumie Urbach i jej małej córce Hannie. Dzięki pomocy Heleny Benisz córka Blum, Sabina, otrzymała zaraz po wybuchu wojny pracę w gorlickim magistracie, gdzie zajmowała się wydawaniem kartek żywnościowych. Praca ta była jedną z głównym źródłem utrzymania żydowskiej rodziny. Jednak w lecie 1941 r., gdy powstało getto w Gorlicach, dziewczyna została zwolniona. Wówczas z pomocą żydowskiej rodzinie pospieszył mąż Heleny, Jan Benisz, dostarczając Sabinie do getta kartki żywnościowe, które otrzymywali wyłącznie Polacy. Dziewczyna wówczas nielegalnie opuszczała getto, a będąc po stronie aryjskiej, zdejmowała opaskę i kierowała się do miejscowych sklepów, gdzie otrzymywała na te kartki żywność. Po powrocie do getta Sabina dzieliła przyniesioną żywność pomiędzy spokrewnione rodziny: Gewisz, Brinbaum i Halberstam. Jan Benisz, który pomagał Sabinie i jej najbliższym był podczas okupacji Kierownikiem Miejskiego Biura Apropowizacji w Gorlicach, a jednocześnie żołnierzem ZWZ-AK o pseudonimie „Jastrząb”. W strukturach gorlickiego obwodu AK pełnił funkcje kwatermistrza. Nawet w chwili likwidacji getta w Gorlicach Jan Benisz nie pozostawił bez pomocy zaprzyjaźnionej żydowskiej rodziny Honigwachsów. Kilkanaście dni przed likwidacją przygotował dla nich kryjówkę, która znajdowała się w jednym z pustych grobów na miejscowym cmentarzu. Pusty grób, blisko wejścia na cmentarz, wskazał mu ówczesny proboszcz Kazimierz Litwin. Dodatkowo Benisz podał Żydom adres polskiej rodziny Chwastowiczów, u której mogliby uzyskać pomoc, na wypadek gdyby kryjówka na cmentarzu okazała się niebezpieczna. Ostatecznie pięcioosobowa rodzina żydowska zdecydowała ukryć się u Chwastowiczów, którzy jeszcze tego samego dnia przyjęli ich u siebie. Jednak po upływie kilku godzin uciekinierzy postanowili wrócić do getta, bojąc się obławy ze strony Niemców.



**Helena i Jan Beniszowie wraz z
dziećmi, od lewej: Artur, Maria,
powyżej Mieczysław i Lech.
Fotografia z lat 30-tych XX w.
(Zbiory Jacka Boczonja)**

Pewnego dnia, a było to późną jesienią 1942 r., jeden z miejscowych policjantów granatowych, który przyjaźnił się z Wrońskimi, ostrzegł ich telefonicznie, że Żydzi, którzy pracują na folwarku, będą wywiezieni

Ratowanie Sabiny

Po likwidacji gorlickiego getta, które nastąpiło 14 sierpnia 1942 r., jako jedyna z całej rodziny Honigwachsów ocalała Sabina. Jej brat Hirsch zginął w KL Auschwitz, a matka została zamordowana w Bełżcu. Niemcy pozostawili ją wraz z garstką Żydów do prac na terenie miasta. Również wtedy Beniszowie nie pozostawili jej bez pomocy. Dziewczyna trafiła wówczas do folwarku Wrońskich, którzy również byli zaangażowani w działalność gorlickich struktur AK. Na prośbę Benisza Sabina otrzymała lżejszą pracę w charakterze pomocy domowej. Do jej głównych zajęć należało zajmowanie się dziećmi Wrońskich. Niezależnie od polecenia Benisza, dobry stosunek Wrońskich do Sabiny wynikał także stąd, że znali dobrze jej rodzinę. Dziadek Sabiny Honigwachs, Wolf Brünner, z którym Wrońscy byli w bardzo dobrych stosunkach, miał przed wojną sklep tekstylny o nazwie „Lajb”. Pewnego dnia, a było to późną jesienią 1942 r., jeden z miejscowych policjantów granatowych, który przyjaźnił się z Wrońskimi, ostrzegł ich telefonicznie, że Żydzi, którzy pracują na folwarku, będą wywiezieni. Dziewczyna ostrzeżona przez Wrońskich w ostatniej chwili uciekła z folwarku i została ukryta przez gospodynię nazwiskiem Puchajda między rzędami gęsto pnącego się grochu. Gdy akcja likwidacyjna się skończyła, Puchajdowa zawiadomiła Wrońskiego o ukrytej w jej gospodarstwie Sabinie. Ten z kolei dał znać swojemu zięciowi Wincentemu Horodyńskiemu, również żołnierzowi AK, który wraz z Janem Beniszem i Puchajdą w nocy przeprowadzili Żydówkę do kolejnego miejsca ukrycia, które znajdowało się w sąsiedniej wsi Stróżówka. Po przybyciu na miejsce dziewczyna została ukryta na strychu u rodziny Tokarskich. W czasie gdy Sabina była u polskiej rodziny w Stróżówce, Horodyński wyrobił jej fałszywą kenkartę na nazwisko Wójcik Maria.

Przebrana za zakonnice u Sióstr Służebniczek

Po miesiącu dziewczyna ponownie została przeprowadzona w inne bezpieczne miejsce. Tym razem żołnierze AK ukryli Sabinę w ochronie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w Dominikowicach, z którą współpracowali. Na miejscu Sabiną zaopiekowała się siostra Serapiona, która była przełożoną, oraz siostra Czesława i Chrystiana. Oprócz zakonnicy prawdziwą tożsamość przybyłego gościa poznał także spowiednik zakonnicy, ks. Stanisław Łach, a z czasem jego przełożony, proboszcz i ekonom w sąsiedniej Kobylance, ks. Julian Filoda. Obaj wymienieni księża również opiekowali się nią i wspierali.

Początkowo dziewczyna przebywała w jednym z pokoi klasztornych, gdzie w odosobnieniu spała i jadła. Po kilku dniach siostry Czesława i Chrystiana przebrały ją w habit i jako jedna z zakonnice żyła pośród nich. Sabina pod przybranym nazwiskiem uchodziła za Polkę, która wstąpiła do klasztoru, ponieważ była prześladowana przez Niemców za swoje przekonania polityczne. Aby nie wzbudzać podejrzeń, wspólnie z siostrami spożywała posiłki oraz z kilkoma z nich mieszkała w jednym pokoju. Poza tym wspólnie z nimi modliła się w pobliskim kościele w Kobylance, spowiadała i przyjmowała komunię świętą oraz pomagała w pracach na terenie zakonu. Po śmierci siostry Czesławy jej miejsce zajęła zakonnica o imieniu Atanazja. Ona również została wtajemniczona przez przełożoną klasztoru w szczegóły dotyczące ukrywanej dziewczyny. W międzyczasie AK dostarczyło jej drugą fałszywą kenkartę. Tym razem Kenkarta opiewała na nazwisko Blumska Janina pochodząca z Przemyśla. Częstym gościem Sabiny była również rodzina Kosibów z Gorlic. Przed wojną Kosibowa często kupowała towary tekstylne u dziadka Sabiny, który prowadził sklep w Gorlicach, stąd doskonale znała dziewczynę. Ponadto syn Kosibowej należał do gorlickich struktur AK, dlatego orientował się, gdzie aktualnie ukrywa się młoda Żydówka. Dodatkowo w razie niebezpieczeństwa Sabinie pomocą miał służyć żołnierz AK Wilhelm Habela ps. „Biały”, „Karlik”, który odwiedzał ją co jakiś czas w Dominikowicach. W lipcu 1943 r. zmarła przełożona zakonu, a nie wiedząc, kto przyjdzie na jej miejsce i jak będzie ta nowa osoba ustosunkowana do współpracy z AK, postanowiono, aby Sabina chwilowo opuściła miejsce ukrycia. Po Żydówkę przyjechał wówczas Habela, który na ramie własnego roweru przewiózł ją do Szymbarku. Tam została ukryta w mieszkaniu miejscowego nauczyciela Stanisława Stankowskiego, żołnierza AK, u którego przebywała kilka tygodni. Później znów została przewieziona rowerem przez Habelę do kolejnego miejsca schronienia. Zmiana ta podyktowana była względami bezpieczeństwa. Wówczas (lato 1943 r.) ponownie trafiła do rodziny Tokarskich w Stróżówce. Po kilku tygodniach ponownie została przewieziona w inne miejsce. Tym razem Habela przeprowadził ją do wsi Lipinki, gdzie zamieszkała w domu mężczyzny o imieniu Jurek, który również był żołnierzem AK. Pobyt Sabiny w tym miejscu trwał miesiąc.



Siostra Ambrozja przełożona

**domu Filialnego Sióstr
Służebniczek Bogarodzicy
Niepokalanie Poczętej w
Dominikowicach. (Zbiory
Zgromadzenia Sióstr
Służebniczek Bogarodzicy
Dziewicy Niepokalanie Poczętej w
Dębicy)**

Po kilku dniach siostry Czesława i Chrystiana przebrały ją w habit i jako jedna z zakonnice żyła pośród nich

W lecie 1944 r., Sabinę odwiedzał Wilhelm Habela, który z polecenia Jana Benisza opiekował się dziewczyną i dostarczał jej żywność. Pod koniec lata 1944 r., gdy AK upewniła się, że nowa przełożona zgromadzenia zakonnego w Dominikowicach, siostra Ambrozja, jest osobą godną zaufania, na nowo podjęto współpracę z klasztorem. W związku z tym Sabina po raz kolejny została przewieziona do doskonale jej znanego miejsca i na powrót włożywszy habit, rozpoczęła życie klasztorne. Również wtedy rodzina Beniszów nie pozostawiła jej bez pomocy. Dziewczynę odwiedzała Helena Benisz. W październiku 1943 r. Niemcy aresztowali około 20 żołnierzy z gorlickiej AK. Wśród nich był również Jan Benisz i jego dwaj synowie: 19-letni Lech i 21-letni Mieczysław. Wszyscy zostali rozstrzelani 19 X 1943 r. w Rozwadowie k. Stalowej Woli. Pomimo rodzinnej tragedii Helena Benisz nadal odwiedzała Sabinę. W związku z tym, że do Niemców wpływały donosy na klasztor, Sabina często go opuszczała. Zdejmowała wtedy habit i w cywilnych ubraniach udawała się do rodziny Stankowskich w Szymbarku lub też na kilka dni zatrzymywała się u wspomnianego Jurka w Lipinkach. Podczas takich wyjść poza teren klasztoru dziewczyna posługiwała się pierwszą fałszywą kenkartą na nazwisko Wójcik Maria. Gdy zagrożenie mijało, Sabina wracała do Dominikowic. Prawdopodobnie jesienią 1944 r. na terenie klasztoru schronił się ścigany przez gestapo Mieczysław Przybylski ps. „Michał”, Komendant Obwodu Gorlickiego AK. Jego żołnierze byli odpowiedzialni za opiekę nad Sabiną. Na jej wyraźną prośbę Przybylski zgodził się, aby została zaangażowana w działalność konspiracyjną AK, a do jej zadań należało m.in. rozwożenie broni. Zazwyczaj dziewczyna podróżowała z siostrą Chrystianą, a poza bronią kobiety przewoziły broszury oraz paczki o niewiadomej zawartości. Z początkiem stycznia 1945 r., czyli na dwa tygodnie przed

wkroczeniem Sowietów, Sabina oraz siostra Chrystiana po raz ostatni przewiozły broń tym razem do Ciężkowic.

Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

W 1946 r. Sabina poznała swojego późniejszego męża Jakuba Bruka, z którym w czerwcu 1956 r. wyjechała do Palestyny. Dzięki staraniom autora artykułu Instytut Yad Vashem nadał pośmiertnie Janowi Beniszowi oraz obu przełożonym zgromadzenia, s. Ambrozji i Serapionie medal i tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. 28 czerwca 2018 r. podczas ceremonii w sali kina „Farys” w Bieczu ambasador Izraela Anna Azari wręczyła medale i dyplomy honorowe wnukowi Benisza, Jackowi Boczonowi oraz krewnej s. Ambrozji, Agacie Rybarczyk. Podczas tej samej uroczystości p. Rybarczyk przekazała otrzymany medal i tytuł s. Maksymilli Pliszce Przełożonej Generalnej słuźebniczek dębickich. Z racji, że nie udało się odszukać rodziny s. Serapiony, ambasador Izraela wręczyła s. Maksymilli Pliszce jedynie odpis dyplomu honorowego.



Uroczystość wręczenia medali i tytułów Sprawiedliwy wśród Narodów Świata w Bieczu. Na fotografii stoją od lewej: Jacek Boczoń, Agata Rybarczyk, s. Maksymilla Pliszka, Michał Kalisz - autor artykułu i wnioskodawca przyznania medali, Urszula Karasińska (wnuczka Jana Benisza) i Saturnin Rybarczyk (krewny s. Ambrozji) (Fot. ze zbiorów Michała Kalisza)

COFNIJ SIĘ